

# Konferencja „Idź i kochaj...”

**Komentarz wprowadzający: o. Wojciech**

**Prowadzi: o. Paweł Krupa OP**

Stoi przed wami facet bez hamulców. I tak sobie pomyślałem, jak jechałem tu 80 km bez hamulców (bardzo proszę, żeby policja zatkała sobie uszy, ale jechałem bardzo ostrożnie), żeby tutaj stanąć przed wami to trzeba być bez hamulców. Ja ostatni raz duszpasterzem młodzieży byłem 25 lat temu. Trzeba być bez hamulców, żeby wyjść ze swojego małego pokoiku przy siostrach Dominikankach Klauzurowych, przyjechać tutaj na Pole zobaczyć was i mówić do was, trzeba być bez hamulców! Jechałem modląc się, żeby dojechać a jednocześnie myślałem, że to co się stało z tymi hamulcami, jest to symbol tego, że stoję tutaj i do was mówię. Miałem problem, co mogę tutaj powiedzieć, co my mamy ze sobą wspólnego?

Ja - starszy, gruby, łysy, z tymi tysiącami młodzieży... Co ja mam wspólnego? Co ja mogę wam powiedzieć? Siedziałem i patrzyłem się w tegoroczne hasło „jak sroka w gnat” i zupełnie nic nie przychodziło mi do głowy, aż w którymś momencie zrozumiałem, że jest tu coś, co mnie i każdego z was łączy. My mamy coś wspólnego wszyscy. Niezależnie od tego czy chłopak czy dziewczyna, czy ma lat 13 czy 30 czy 70. Nawet biskupi to mają. Przyjdą tutaj i będą bardzo poważni i będzie bardzo uroczyście, ale oni też to mają. A wiecie co to jest? To serce, które chce kochać i być kochane. To mamy wspólne! Ja chcę być kochany i chcę kochać. Myślę, że każdy i każda z was, jakby tak poskrobać do dna, tego pragnie. Jakbyśmy się pozbyli tych naszych różnych masek, to przyznalibyście mi rację. Myślę, że już nawet teraz przyznajecie mi rację, że każdy z was tutaj chce kochać i być kochanym. Dlatego właśnie mogę do was mówić i nie jest ważna różnica wieku, ani to, że ja jestem dominikaninem, a wy nie jesteście. Spotykając się, mamy w sobie pragnienie miłości i to takiej miłości, którą chcemy przyjąć i chcemy dawać. My to mamy od Naszego Stwórcy. To On dał nam pragnienie miłości. To nie jest czysta psychologia czy tak zwana „chemia”. To pragnienie jest większe, niż nasze naturalne: „lubię...”, „podooba mi się...”, „chciałbym...”. To Nas zmusza do tego, żebyśmy

robili rzeczy wielkie. Na to nasze pragnienie Bóg odpowiada w niesamowity sposób. Tegoroczne hasło: „Idź i kochaj...” daje do myślenia. Czy jak się kocha to czy trzeba iść? Ja lubię siedzieć w fotelu i czytać książki. Zastanawiałem się czy naprawdę jak kocham, to muszę się ruszać z fotelu? Czy ja mógłbym tak kochać siedząc na tym fotelu i nie ruszając się za dużo, nie tracąc za dużo kalorii? Czy tak można kochać? Wtedy popatrzyłem do Pisma Świętego. Przeczytałem, co robi Pan Bóg, który chce wyjść naprzeciw naszemu pragnieniu miłości. W Księdze Zachariasza w rozdziale 9 czytamy: „Raduj się wielce, Córo Syjonu, wołaj radośnie, Córo Jeruzalem! Oto Król twój idzie do ciebie [...]”. Nawet więcej niż idzie... On jedzie na osiołku, na oślątku, źrebięciu, oślicy. Pan Bóg to nie jest Ten staruszek na tronie, którego tak chętnie malujemy na obrazach - taki, Który się nie rusza.

Pan Bóg nie jest leniwy w miłości. Pan Bóg wychodzi do nas, idzie do nas. On chce nas znaleźć. On nie tylko jedzie na osiołku i idzie, On biegnie! Posłuchajcie, co w Pieśni nad Pieśniami czytamy: „Cicho! Ukochany mój! Oto on! Oto nadchodzi! Biegnie przez góry, skacze po pagórkach Umiłowany mój podobny do gazeli, do młodego jelenia”. On mówi do nas: „Ukaż mi swą twarz, daj mi usłyszeć swój głos! Bo słodki jest głos twój i twarz pełna wdzięku.” Bóg do mnie biegnie! On nie tylko nie siedzi, On nie tylko nie idzie, On do mnie biegnie! Skacze po pagórkach! On nie mozoli się wlażać na góry, On się nie poci. On do mnie biegnie skacząc po pagórkach, bo On chce dać mi swoją miłość, bo On chce odpowiedzieć na to pragnienie, które może jest zawiedzione. Może ja czuję się niekochany, może opuszczony... Może czuję się niezdolny do miłości? Kogo w końcu obchodzi czy ja Go kocham czy nie?! Bóg na to odpowiada i biegnie do Nas, skacząc po pagórkach. On do nas chce dojść. On chce Nas objąć. On chce nam dać swoją miłość.

Nie ma miłości w bezruchu, nie ma miłości na fotelu. Nie ma takiej miłości, która nie wymaga od nas tego, żebyśmy się nie ruszali, bo taki jest Bóg! To nie jest jakaś zasada wymyślona przez kogoś. Przypomniał nam to w zeszłym roku Papież Franciszek, który mówił do Nas: „Wstańcie z kanapy!” ,ale to nie jest pomysł Papieża Franciszka (Jego zupełnie autorski pomysł). To jest Jego odpowiedź na to, co On wie o Panu Bogu. My o Panu Bogu wiemy, że Wychodzi do nas. Biegnie do nas, spieszy się do nas ze swoją miłością. Dlatego, jeżeli chcemy kochać, to musimy wstać i iść! Jeżeli zajrzycie sobie do

pierwszego rozdziału Ewangelii świętego Jana i poczytacie o tym, jak pierwsi uczniowie Jana spotykają Jezusa, za każdym razem , gdy Go o cokolwiek pytają, On mówi: „Chodźcie, zobaczcie!”. Oni widza kim On jest, ponieważ poszli za Nim. Spotykają potem innych i mówią: „Słuchajcie znaleźliśmy Chrystusa!”, na co oni: „Pokażcie Go nam”, a więc: „Chodźcie i zobaczcie”. Wyrażenie „Chodźcie i zobaczcie”, pojawia się wielokrotnie w pierwszym rozdziale Świętego Jana. Chodźcie i zobaczcie! Nie przyniesiemy wam Jego zdjęcia, nie będziemy wam opowiadać o Nim, ponieważ opowiadanie nie wyrazi wszystkiego. Dlatego, że nie można zrobić zdjęcia miłości. Można zrobić zdjęcie jakiegoś obrazu a miłość jest żywa. Chodź i zobacz! Tak się tworzy Kościół i nasza wspólnota. Wszystko zaczyna się od: chodź i zobacz.

Będziemy tutaj spotykać Maryję, która poszła. Wyobraźcie sobie: młoda kobieta w ciąży wypełniona miłością, bo Ten, którego oczekuje jest miłością, bo to jest Jezus! Maria idzie daleko, bo ponad 100 km. Przypomniała sobie nagle, że anioł, który Jej zwiastował wspominał coś o Jej kuzynce - Elżbiecie. Jest ona podobno w ciąży. Ta, która jest już niemłoda kobietą która wydała się niepłodna. Maryja zamiast biec do koleżanek i mówić: „Ach słuchajcie co mi się fajnego stało! Anioł do mnie przyszedł, będę matką Pana hura hura”. Nie! Ona jest wypełniona miłością i nagle uświadamia sobie, że 100 km od Niej, jest stara kobieta, która jest w ciąży. Ona potrzebuje mojej pomocy, właśnie mojej i ja tam pójdę. Tak działa miłość... Ty nie wiesz kogo miłość Ci podpowie, nie wiesz kogo miłość Ci pokaże, jeżeli wpuścisz miłość. Pan Bóg biegnący po pagórkach, dotrze do Twojego serca. Nie wiesz kogo Ci pokaże, nie wiesz dokąd Cię pošle, ale będzie chciał Cię posłać, dlatego, że miłość nie siedzi w miejscu. Miłość idzie do tego, który tej miłości - mojej miłości - potrzebuje. To Twojej miłości ktoś potrzebuje. Nie myśl o sobie tak, bo to jest nieprawda. Ktoś potrzebuje Twoje i właśnie Twojej miłości! Maryja to przeżyła i poszła do Elżbiety dlatego, że kochała. Poszła dlatego, że miłość ruszyła Ją z miejsca.

Moi kochani, w tym wszystkim tak naprawdę chodzi o naszą świętość. To chodzenie z miłości, chodzenie z miłością. To jest świętość! Świętość polega na tym, że ja przyjmuję Boga, który biegnie do mnie, żeby obdarzyć mnie miłością. Następnie ja idę i sam obdarzam miłością. Ruszam, nie chcę siedzieć, nie chce się zamykać.

Moi drodzy, kiedy byłem duszpasterzem młodzieży (byłem też katechetą) - a jak wam powiedziałem na początku, było to dosyć dawno - to na koniec roku zrobiłem moim uczniom ankietę. Ankieta miała 3 pytania. Pierwsze pytanie brzmiało: Kto to jest człowiek święty?, drugie: Czy znasz osobiście świętego? Powiedziałem moim uczniom: „Nie chodzi o Jana Pawła II ani o Matkę Teresę z Kalkuty. Chodzi o kogoś, kogo ty osobiście dobrze znasz”. I w końcu było trzecie pytanie a mianowicie: „Czy chcesz być świętym?”. Miałem ponad 300 uczniów, więc taka próba socjologiczna jest całkiem uprawniona do wyciągania wniosków. Otóż na pierwsze pytanie moi młodzi przyjaciele odpowiadali: „Człowiek święty to taki, który nigdy nic złego nie zrobił”. To też taki, który: „nie przeklina, nigdy się nie denerwuję i taki, który nigdy nic nie ukradł, albo nikogo nie pobił”. Byli też tacy, którzy odpowiadali w bardziej subtelny sposób: „Święty to jest taki człowiek, który być może kiedyś nawet zgrzeszył, ale później jak się nawrócił”. W związku z tym, jak możecie sobie wyobrazić na drugie pytanie: „Czy osobiście znasz świętego?”, odpowiedź w większości brzmiała: „nie, nie znam takiej osoby”. Pojawiały się odpowiedzi w których babcia była święta, bo to taki bezpieczny wiek, tak już nie ma sił, by grzeszyć. Ale była jedna odpowiedź zupełnie wyjątkowa - ja poprosiłem ich również o uzasadnienie dlaczego uważają, że ta osoba jest święta. Jeden chłopak z technikum z tzw. „Odlewnika” - ludzie z Rzeszowa powinni wiedzieć o czym mówię (Bardzo ich pozdrawiam!) - napisał tak: „Znam świętego. To jest mój kolega z klasy Paweł”. Ja już znałem wszystkich - chucherko było nieduże z tego chłopaka z blond włosami taki sobie chudziaczek. Chłopak pisał w ankiecie dalej: „są trzy powody dla których jego kolega jest święty. Po pierwsze chodzi co niedzielę do kościoła. Po drugie zawsze daje ściągnąć. A po trzecie jak Wojtek mnie bije to tylko on mnie broni”. Ten Wojtek to był rodzaj takiej towarowej lodówki. Duży chłopiec a Pawełek był mały. Wtedy zrozumiałem co ten człowiek chciał mi powiedzieć. Chłopiec chciał docenić, że kolega miał coś wspólnego z Bogiem, Paweł chodzi o kościoła. Pewnie nie umiał tego inaczej powiedzieć - o wierze, o miłości ani o teologii ani o sakramentach. A po drugie Paweł jest przyjacielem, jest człowiekiem. Po prostu, może to nie jest w 100 % dobre, co możemy dla przyjaciela zrobić, ale on to robił - był człowiekiem.

A na koniec być świętym, to znaczy umieć przekroczyć siebie, to znaczy umieć stanąć naprzeciwko kogoś kto jest ode mnie silniejszy. Ważne jest mieć odwagę i powiedzieć:

NIE - kiedy widzę zło, niesprawiedliwość, przemoc. Nawet jeżeli ryzykuję limo pod okiem. Tak uczeń opisał świętość i ja się z tym zgadzam. Miłość, kiedy widzi przemoc nawet jeżeli ryzykuje limo pod okiem. Tak mi opisał świętość, ale w tej świętość w każdym punkcie jest jakiś ruch. Ja najpierw wstaję i idę, żeby się pomodlić i idę na spotkanie Tego Boga, który do mnie przyszedł i który do mnie biegnie po pagórkach. Ja potem nie siedzę obojętnie, kiedy widzę, że ktoś potrzebuje pomocy. A potem jest ten ostatni ruch, kiedy ja wstaję i mówię: „Nie będziesz go bił!” i jestem gotów bronić tego człowieka. za cenę urazów i siniaków.

Świętość jest ruchem, świętość jest drogą. Świętość to jest: Idź i kochaj! Nie można myśleć, że nikt nas nie potrzebuje. Jeżeli ruszysz i pójdziesz, jeżeli odważysz się pokochać, to znaczy, że każdy z Was to może odkryć i każdy z Was to odkryje. Każdy z was będzie wiedział, co to znaczy kochać, jeżeli tylko wstanie z miejsca i ruszy. Jeżeli tylko odpowie Panu Bogu, który biegnie do Niego.

To jest chyba najważniejsze, co miałem Wam do powiedzenia: Bóg do nas biegnie, chce żebyśmy wstali. To wszystko naprawdę jest możliwe. Kościół jest możliwy. To nie są tylko jakieś opowiadki to nie jest tylko jakieś marzenie, które się nie sprawdza to są rzeczy które się dzieją tutaj i teraz. Rozejrzyjcie się dookoła, rozejrzyjcie się jak dużo tutaj jest ludzi młodych i starszych, którzy przyszli tutaj, bo gdzieś tak głęboko pozwolili się ruszyć miłość. Postanowili, że wyjadą, że wyjadą, że ruszą i w ten sposób odpowiedzieli na wezwanie Boga, który biegnie po pagórkach.

Pewnie uczyliście się w szkole (albo będziecie się uczyć) o włoskim poecie z XIII wieku średniowiecznym - Dante Alighieri. Napisał *Boską komedię*, historię swojej podróży od piekła przez czyściec, aż do nieba. W ostatniej pieśni *Boskiej Komedii* na szczytach rajów, na szczytach nieba próbuje opisać Boga. Widzi Go, ale zupełnie mylimy się język Nie wie co powiedzieć, nie wie jakich słów użyć. Próbuje, jakieś kolory jakieś geometryczne kształty. Próbuje posiłkować się, dogmatami, próbuje posiłkować się teologią, filozofią, matematyką czym tylko, żeby opisać coś, co jest nie. I nagle za tą wizją, która go tak absolutnie przekracza. Nagle widzi miłość. I mówi: „Miłość, która porusza słońce i wszystkie gwiazdy”. Nagle rozumie, że ten świat jest poruszany przez miłość, że ten świat jest napędzany przez miłość. Moi Kochani, ten świat nie jest rządzony przez jakieś

dziwne prawa fizyki. Skąd one się wzięły? My je odkrywamy. Zachwycamy się nimi i to bardzo fajnie, ale najgłębiej ten świat poruszany jest przez miłość Tego, Który to stworzył i Tego który podtrzymuje w istnieniu. Popatrzcie na niebo, na słońce, na te drzewa i powiedzcie sobie: Miłość to wszystko porusza miłość, to wszystko ożywia. Miłość nadaje temu bieg i nadaje temu sens miłość. Miłość Boga do tego świata i do was. W tej miłości jesteście zanurzeni. W tej miłości każde serce - moje, twoje i wszystkich nas może odnaleźć prawdziwe szczęście. Dajcie się poruszyć, dajcie się popchnąć. Idźcie i kochajcie! Amen.